

Związek Sztuki ze Śmieciem - O sztuce Iwony Siwek-Front

Brak zgody? Mezalians? Zgrzyt? Nie! Nowa jakość! "Kocham śmieci" - mówi Iwona Siwek-Front i tworzy ze znalezionej, zobaczonej, zasłyszanej swojej "recyklingową" Sztukę przez duże "S". Sztukę form tak zróżnicowanych, jak różne są jej elementy składowe. W końcu nigdy nie wiadomo, co się znajdzie, co zobaczy, co zasłyszysz. I do czego ma służyć teraz, już jako dzieło sztuki całkiem oderwane od pierwotnej funkcji wyłapanego.

Iwona SF uprawia malarstwo, rysunek, komiks, ilustrację, mural, filmy animowane, "ready-made", "objet trouvé"... Podpisuje imieniem, nazwiskiem, datą oraz godziną i temperaturą powietrza - ten złożony podpis to jej znak firmowy, marka taka, logo.

Przypadkowość, fragmentaryczność, nieużyteczność, nieoznaczoność znalezionych obrazków, przedmiotów czy słów determinuje do połowy treść i formę dzieła. Druga połowa to złożenie od nowa wg pomysłu artysty (konsekwentnie używa męskiej formy "artysta", nie na przekór feministkom, ale ponad rozróżnieniami na gramatyczne rodzaje, artysta to artysta, on albo ona). A może zresztą proporcje są inne? Dość na tym, że mamy całość. Związek niepowtarzalny, jedyny taki na świecie. Logo gwarantuje autentyczność i wyjątkowość w czasach logo na masowych produktach z taśm.

"Ready-made"? "Objet trouvé"? Déjà vu? Tak! To pojęcia dada sprzed stu lat odradzające się w neodada dziś. Kiedy z początkiem XX wieku stały, trwały i sztywny świat XIX-wiecznego mieszczaństwa rozsypywał się na oczach współczesnych w drobny mak obnażając jego niedostatek i zakłamanie, artyści zaczęli pochylać się nad odpadami starego porządku i układać je na nowo, wolniej, swobodniej, z większym dystansem i humorem.

XXI wiek zaczął się szokiem, unicestwieniem Centrum Handlu Światowego. Sto lat po I wojnie światowej sypie się na naszych oczach konsumpcyjny globalizm, zostawiając góry śmieci i pogłębiając się przepaść między bogactwem a biedą, kończy się era nadmiaru i przesyty, zaczyna galopujące zadłużenie i Ruch Oburzonych. Mistrz dadaizmu, a zarazem mistrz Iwony, niemiecki artysta i intelektualista Kurt Schwitters, przeciwstawiał się banałowi, głupocie i nonsensowi wojny. Artyści i intelektualiści naszych czasów przeciwstawiają się bezmyślności, chciwości i rozrzutności społeczeństw. Iwona Siwek-Front jest artystką neodada.

Zbiera strzępy rozmów na ulicach, w tramwajach i knajpach, wrywa z kontekstu wiadomości z mediów, podchwytuje hasła wypisywane na murach, zapamiętuje obrazy pojedynczych ludzi miasta, w którym mieszka, Krakowa, i maluje bezimienne tłumy miast bez nazw. I tworzy, tworzy, tworzy. Swoje wizje-przekazy, swoistą publicystykę naszego własnego końca świata.

Zmarły w 2007 roku ojciec Iwony, Marian Siwek, malarz i rysownik, tworzył obrazy gęste, przykre, ciężkie od bólu nad zmarnowanymi żywotami portretowanych. Iwona cytując ojca lekką ręką szkicuje "Ostatni pocałunek", ironicznie nawiązując do pocałunku Klimta a zarazem pokazując w czasach przesyty parę umierającą z głodu na odrapanym murze-tle - na murze żyją krótko, bo ktoś ich zamaluje, albo służby porządkowe, albo jakiś zdolny street fighter.

A, tak, bo mur... To mur jest we współczesnym mieście ważnym nośnikiem informacji i granicą między tym, jak ma być a jak jest. Taki mur na Bożego Ciała! Odgradzający areał kościoła Bożego Ciała od ulicy, stanowiący granicę między sacrum i profanum. Z tamtej strony modły i zapach kadzidła, i tak od średniowiecza, z tej, krakowski Kazimierz z jego długą historią przedwojenną, wojenną tragedią, powojennym wyludnieniem i aktualnym renesansem.

Kościół trwa, mur żyje i zmienia się razem z miastem. Na murze mamy wszystko. Sztukę i bohomyzy, hasła z lewa

i prawa, codzienny vox populi i wyznania miłosne, CHWDP i krucyfiksy...

Iwona regularnie przemierza stare ulice Krakowa, nie, nie te pastelowe z widokówek, te, gdzie mury mają jeszcze prawo do naturalnego starzenia się, kruszenia i łatania. Potem, w swojej pełnej obrazów i dziwnych przedmiotów pracowni z balkonem, róg Wiśnej i Gołębiej, z cogodzinnym hejnałem zamiast zegara, maluje kawałek muru z jego nierówną ze starości powierzchnią a na murze-tle historyjki i napisy. I podpisy. Na obrazie "Sikorki" opisanym SIKORKI zlatują się 28 stycznia 2013 roku o godzinie 16:09 przy temperaturze 0 stopni wiosennie rozświergotane sikorki. I przysłaniają CHWDP.

Na obrazie "Śpiące komando" z tego samego dnia parę godzin wcześniej (13:51) przy tej samej temperaturze, na murze (z "DZ. ŚRÓDMIEŚCIE") wiszą uczone wyrwy w tynku nietoperze, odsypiają noc spędzoną na clubbingach, przepite i umęczone... Takie "nocne komando" przemykają ulicami Kazimierza nad ranem. Latem zeszłego roku Iwona zabrała do pracowni nie tylko mur, ale i artystę sztuki ulicznej podpisującego swoje dzieła "FIVE"/"5". I dokonali fuzji: on sprayem wypełniał szablony, ona kreską i farbą dopełniała dzieła.

Tak powstał między innymi wielki obraz "NADZIEJA - OBAWA". Na tle miasta (identyfikowalnego jako Warszawa) tłum z transparentami i portretami znanych polityków, jeden o nazwisku Nadzieja, drugi Obawa. Tłum naciera równo, z jednym i drugim.

Artysta FIVE wyruszył do Londynu, bo tam ponoć mury są większe do zaszalenia, podziały głębsze, koniec świata bliższy..., zostały po nim puste puszkę po sprayach (te, jako "przedmioty znalezione", Iwona pokryła białą farbą i zarysowała komiksowo) i zużyte odbitki szablonów, a to Matki Boskiej bez Aureoli, a to Audrey Hepburn z filmu "Śniadanie u Tiffany'ego", a to Palikota w Aureoli, a to Kota z Dużymi Uszami. Odpady przy pracy. Śmieci do wykorzystania. Miłość neodadaisty.

Na Kocie z Dużymi Uszami niedbale powielonym, za to dwa razy, Iwona przedstawiła dialog między dwiema głowami: "jak się jest lubianym to jest się narażonym na miłe przygody" - "Dla ludzi pozory są dogmatem..." I zapaćkała głowy sprayem niebieskim i czerwonym. Na niebiesko wylania się między Kotem z Dużymi Uszami a Uszami Głównymi, niewyraźny napis DUPA, sprayem bo po oczach Gadających Głównych... I podpis artysty, i data, 8.I.'13, -3°C, 12:51. Dolny lewy róg obrazu odcięty. Sztuka i Śmieć. Związek niedoskonały.

* * *

Obrazy i zdjęcia:

Atelier Iwona Siwek-Front

Iwona Siwek-Front o sobie

* * *

W piątek, 15 lutego 2013 o godz. 18:00 odbył się w Centrum Kultury Katowice im. Krystyny Bochenek GALERIA PUSTA, pl. Sejmu Śląskiego 2 wernisaż wystawy Iwony Siwek-Front zatytułowanej "Przez botox nie pójdziesz do rajku".